

Jerzy Braun i mesjanizm Jana Pawła II. Zapomniane inspiracje myśli papieża

Krzysztof Mazur

Relacje między Jerzym Braunem a Karolem Wojtyłą wciąż pozostają nieopisane. Czytając liczne przecież książki opisujące intelektualną i duchową drogę przyszłego papieża, z łatwością można przeoczyć rolę założyciela Unii w jego życiu. Nie znajdziemy wzmianki o nim w obszernej biografii papieża *Pasterz* Bernarda Lecomte'a (2006); hasło poświęcone Braunowi nie znalazło się wśród 4500 rekordów tworzących siedmiotomową *Wielką Encyklopedię Jana Pawła II* (Polak 2005), choć autor tej monumentalnej pracy uznał za istotne odnotowanie na przykład Romana Brandstaetera, którego związki z przyszłym papieżem ograniczały się tylko do tego, że Wojtyła znał jego książki; Braun nie pojawia się także w najnowszej książce George'a Weigela *The End and the Begening* (2010), która miała uzupełnić jego wcześniejszą biografię papieża o nieznaną wątki z czasów krakowskich. Długo jeszcze można by wymieniać inne ważne książki, pomijające rolę „ostatniego mesjanisty” w życiu Karola Wojtyły.

Na szczęście nie jest beznadziejnie. Uważny czytelnik papieskich biografii może odnaleźć w kilku miejscach wzmianki na temat Jerzego Brauna. Istotne w tym kon-

tekście są zwłaszcza dwie prace: *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, opracowane jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych przez ks. Adama Bonieckiego (2000) oraz wspomniana już biografia Weigela *Świadek nadziei* (2002). Obie te książki odnotowują istnienie Jerzego Brauna, nie zawierają jednak pogłębionych interpretacji intelektualnych i duchowych związków między nim a przyszłym papieżem. Nie chodzi przy tym wyłącznie o bardzo lapidarne, zaledwie kilkukrotne wzmianki o Braunie dotyczące członkostwa Wojtyły w Unii; jeszcze ważniejsza wydaje się interpretacja koncepcji założyciela tej organizacji.

Mesjańska unia z Bogiem czy społeczeństwo obywatelskie?

W najbardziej poczytnej na świecie biografii papieża czytamy, że program Unii polegał przede wszystkim na „wspieraniu rodziny”, uznaniu „antytotalitarnej zasady pomocniczości” oraz „idei samorządności” jako trzech zasad stanowiących „solidną podstawę dla demokratycznego państwa”. Unia stanowiła zatem – według Weigela – „pionierską próbę zbudowania czegoś,

co późniejsze pokolenia nazwą *społeczeństwem obywatelskim*. Jej zasady *samorządności i unii* były usitowaniem pożenienia polskiej namiętności do wolności (*Nic o nas bez nas*) z pojęciem dobra wspólnego o inspiracji katolickiej” (Weigel 2002: 91–92).

Przeważnie trafne interpretacje amerykańskiego biografisty w tym miejscu wydają się bardzo dyskusyjne, a sprzeciw musi budzić zwłaszcza skojarzenie idei Brauna z koncepcją społeczeństwa obywatelskiego.

Projekt ideokracji nie daje się wcisnąć w ramy koncepcji społeczeństwa obywatelskiego

Zachodnia tradycja definiuje to pojęcie jako sferę instytucji, których członkowie uczestniczą przede wszystkim w pozapaństwowej aktywności o charakterze ekonomicznym i kulturalnym. Fundamentem jest tu własność prywatna oraz podział pracy, gdzie każdy obywatel działa w celu zaspokojenia swoich potrzeb, tworząc „porządek samowiednie się organizujący i odtwarzający”. Zachodnia idea społeczeństwa obywatelskiego zakłada zatem przewagę dynamiki ekonomicznej nad etyczną i polityczną (Ogrodziński 1991: 53–56). Koncepcja Brauna z tak rozumianą ekonomią polityczną miała zadziwiająco mało wspólnego (Bartyzel 2012). Autor *Unionizmu* głosił raczej, że ostoją społecznej niezależności ma być wspólnota wartości, a nie interesów – kultura, a nie gospodarka. Projekt ideokracji polegający na „przezwyciężeniu antynomii prawa ludzkiego i prawa Bożego”, zakładający moralną doskonałość bytowania ludzkiego polegającą na „unii człowieka z Bogiem”, nie daje się zatem wcisnąć w ciasne ramy zachodniej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego. Kluczowa dla Brauna mesjanistyczna koncepcja przeobrażenia całości życia społecznego w duchu wartości chrześcijańskich zostaje

zatem w interpretacji Weigela zredukowana do umiarkowanego programu typowej zachodniej partii chadeckiej. Taki zabieg interpretacyjny wydaje się nieuprawniony.

W biografii papieskich trudno doszukać się śladów większego wpływu działań i koncepcji Jerzego Brauna na formację intelektualną i duchową Karola Wojtyły. Pamięć zbiorowa pominęła go przy tworzeniu pantheonu ważnych postaci dla młodych lat życia przyszłego papieża. W najlepszym wypadku, jak widzieliśmy, biografowie odnotowują jedynie członkostwo Wojtyły w założonej przez Brauna Unii, bez zrozumienia jednak idei głoszonych przez założyciela tej organizacji i jej głównego ideologa. Jest to o tyle zagadkowe, że można wskazać wiele tropów pozwalających doszukiwać się dużo głębszego oddziaływania Brauna na Wojtyłę, niż wynika to ze współczesnych opracowań. Taką możliwość zaznaczało już w swoich tekstach kilku ważnych autorów (Bartyzel 2012; Górny 1997; Łętocha 2006: 81–82; Urbanowski 2001: 17–18), jednak temat ten ciągle czeka na szersze opracowanie, do którego niniejszy szkic jest jedynie przyczynkiem.

Co Wojtyła robił w Unii?

Pierwszym oczywistym tropem jest przyjrzenie się charakterowi samej Unii, której Wojtyła był członkiem od 1940 roku do momentu wstąpienia do seminarium duchownego w 1942 roku. Warto przyrzeć się dwóm ważnym kwestiom. Po pierwsze, choć Unia była przede wszystkim ruchem światopoglądowym i ideowo-wychowawczym, posiadała także swój pion militarny. W 1942 roku, w szczytowym momencie swojego rozwoju, liderzy tej organizacji przekazali pod rozkazy Komendy Głównej Armii Krajowej dwadzieścia tysięcy przeszkolonych żołnierzy (Boniecki 2000: 61–62). Pojawiające się zatem pytanie, podejmowane nie-

raz w dość uproszczony sposób w filmach o młodości papieża, dlaczego Wojtyła nie był członkiem podziemnych organizacji militarnych, jak wielu jego rówieśników, jest nie do końca ściste. Unia nie była bowiem luźną organizacją formacyjną, ale bardzo liczną i rozbudowaną strukturą stawiającą sobie także militarne cele. Karol Wojtyła składał przysięgę, z której po wstąpieniu do seminarium został oficjalnie zwolniony przez swoich przełożonych. Przynależność do Unii była równie niebezpieczna, jak członkostwo w Armii Krajowej. Decyzja włączenia się do tak poważnej struktury, która mogła pociągnąć za sobą wyrok śmierci, musiała być bardzo świadomym wyrazem jedności ideowej z celami organizacji oraz dowodem ogromnego zaufania do jej liderów.

Po drugie, pewnej korekty wymaga także powszechne wyobrażenie o Teatrze Rapsodycznym, którego aktorem w czasie okupacji był Wojtyła. Ten powszechnie znany fakt przestania jego uczestnictwo w założonej przez Brauna organizacji. Wszyscy wiemy, że przyszedł papież był w czasie wojny aktorem, a tylko nieliczni pamiętają, że działał w podziemnej organizacji. W rzeczywistości było raczej odwrotnie. Teatr Rapsodyczny był placówką Unii, inicjatywą powołaną w ramach Unii Kultury, którego założycielami byli członkowie tej organizacji (Boniecki 2000: 62, 69). Wydaje się zatem, że bez założonej przez Brauna organizacji Teatr Rapsodyczny nigdy by nie powstał. Co więcej, koncepcja estetyczna i ideowa tego przedsięwzięcia, sformułowana przez Tadeusza Kudlińskiego i Mieczysława Kotlarczyka (także członków Unii), korespondowała z poglądami estetycznymi Jerzego Brauna, które rozwijał on w latach 1932–1939 jako redaktor naczelny wydawanego w Warszawie dwutygodnika „Zet” (Łętocha 2006: 23).

Zarówno więc paramilitarny charakter Unii, jak i jej kluczowy wpływ na powstanie

Teatru Rapsodycznego oraz realizowane w nim koncepcje estetyczne nawiązujące do pism Brauna rzucają nowe światło na

Wojtyła kilkakrotnie odprawiał w swojej prywatnej kaplicy Mszę św. za duszę Jerzego Brauna

nasze wyobrażenie o okupacyjnych latach Karola Wojtyły. Okazuje się, że działania i idee autora *Unionizmu* miały w tym czasie bezpośredni wpływ na życie przyszłego papieża. Więcej, jako członek hierarchicznej struktury podziemnej mógł on odczuwać głęboką wspólnotę przekonania z koncepcjami Brauna.

Braun? Wyjątkowy, niezwykły człowiek

Drugim oczywistym tropem powinno być przebadanie archiwów Kurii Krakowskiej w poszukiwaniu korespondencji i świadectw osobistych spotkań Brauna i Wojtyły. Z zachowanych wspólnych zdjęć i innych informacji wynika, że od czasu zakończenia II wojny światowej wielokrotnie spotykali się i wymieniali listy. Pretekstem było zarówno zaangażowanie Brauna w działalność warszawskiego KIK-u w latach sześćdziesiątych, jak i jego aktywność w związku z II Soborem Watykańskim. Brał on między innymi udział w czwartej sesji Soboru jako nieoficjalny ekspert w zakresie spraw ekumenicznych (Łętocha 2006: 69). W związku z tą aktywnością Braun przeniósł się na stałe do Włoch, gdzie prowadził aktywną działalność intelektualną. Niestety, nie ma pogłębionych badań kontaktów tych dwóch postaci, angażujących się w odnowę soborową. W opublikowanych fragmentach listów kardynała Wojtyły do wdowy po Jerzym Braunie znajdują się pełne szacunku słowa o „pełnym poświęcenia życiu” oraz „osiągnięciach na

rzecz polskiej kultury katolickiej” (Boniecki 2000: 541). W innym liście z 1977 roku przysłał papież pisał do niej, że Braun pozostanie w jego pamięci „wyjątkowym, niezwykle czołowiekiem, ideowym i do końca zaangażowanym, szeroko otwartym na wszystko, co katolickie i polskie, pragnącym służyć całym swoim człowieczeństwem i każdym swoim talentem. Takim Go zapamiętałem, takim Go zawsze szanowałem i podziwiałem. Żałowałem i nadal żałuję, że nie mogłem bardziej mu być pomocny” (Łętocha 2006: 78). Z dziennika biskupiego dowiadujemy się, że kardynał Wojtyła kilkakrotnie odprawiał w swojej prywatnej kaplicy Mszę św. za duszę Jerzego Brauna.

Oczywiście, są to wszystko jedynie poszlaki, wymagające głębszych badań archiwalnych. Pozwalają one jednak przypuszczać, że znajomość Wojtyły z Braunem trwała aż do śmierci tego drugiego, a szczególnym pretekstem do jej ożywienia było wspólne zaangażowanie, choć w zupełnie innym charakterze, w *Vaticanium Secundum*.

Integralny mesjanizm Wojtyły

Wymienione dwa tropy interpretacyjne – nowe odczytanie charakteru Unii oraz analiza bezpośrednich spotkań i korespondencji – dotyczą w dużej mierze kwestii biograficznych. Nie mniej interesujące wydaje się jednak prześledzenie inspiracji intelektualnych. W kilku istotnych punktach koncepcje Jana Pawła II są bowiem zbieżne z ideami Brauna, choć od razu należy zastrzec, że w pismach papieskich nie odnajdujemy bezpośrednich odwołań do jego prac. Trudno zatem jest jednoznacznie określić, na ile zbieżne koncepcje oznaczają bezpośrednią inspirację, a na ile są jedynie podobnymi wnioskami wyciągniętymi często z tych samych lektur. Nie rozstrzygając tego, wskażę kilka najciekawszych wątków.

Najważniejszą ideą zbieżną z filozofią Brauna, która widoczna jest już w poezji i listach młodego Karola Wojtyły, było przesłanie o szczególnej misji Polski. Już w *Renesansowym psalterzu* pisanym pod koniec lat trzydziestych maturzystą z Wa-

Naród upadł jak Izrael, bo nie poznał ideału mesjańskiego

dowic dawał wyraz nadziei, że Słowianie, a zwłaszcza Polacy, są w stanie przeprowadzić ludzkość ku erze chrześcijańskiego renesansu. „Podźwignij – o duszo słowiańska – tę Arkę Bożych Objawień – jasnością synajskich krzyżów spragnioną erę nawiedz” (Wojtyła 1999). Ta poetycka intuicja została tylko umocniona w chwili wybuchu wojny i uzupełniona o dwa inne komponenty charakterystyczne dla mesjanizmu integralnego (Rojek 2012). W liście do Mieczysława Kotlarczyka z 2 listopada 1939 roku przysłał papież pisał: „Otóż Polska. Widzę ją tak, jak Ty ją widzisz, ale nie widziałem jej w całej prawdzie dotąd. Nie mogłem wy-czuć tej atmosfery idei, która by godnie otoczyć mogła naród Mickiewicza, Słowackiego i Norwida, i Wyspiańskiego [...]. Czyśmy się naprawdę wyzwolili? Myślę, że wyzwolenie nasze winno być bramą Chrystusową. Myślę o Polsce ateńskiej – ale od Aten całym ogromem chrystianizmu doskonalszej. I o takiej myśleli wieszczowie, prorocy babilońskiej niewoli. Naród upadł jak Izrael, bo nie poznał ideału mesjańskiego, ideału swojego, który był już podniesiony jako żagiew – ale nie urzeczywistniony!” (Boniecki 2000: 49). I w tym samym liście dodawał: „jakkolwiek i z czyjejkolwiek winy, jedno staje się oczywiste: Polska jest wśród Europy męczennicą największą, ta, którą On rzucił jako przedmurze Chrystusowe tyle wieków i dziś” (Taborski 1981: 21). W tych kilku zdaniach notowanych, jak można przypuszczać, na

gorąco, w ogromnym napięciu wynikającym z wydarzeń ówczesnych tygodni, można dostrzec wszystkie trzy elementy mesjanizmu integralnego: pasjonizm („Polska jest wśród Europy męczennicą największą”), misjonizm („ideał mesjański”, „przedmurze Chrystusowe”) i wreszcie millenaryzm („myślę o Polsce ateńskiej – ale od Aten całym ogromem chrystianizmu doskonalszej”). Nie ma żadnych wątpliwości, że autor tych słów był mesjanistą.

Niech zstąpi Duch Twój!

Oczywiście, z łatwością można te uwagi, pisane pośpiesznie do serdecznego przyjaciela, rzucić na karb młodego wieku autora oraz poetyckiego uniesienia wynikającego

„Ześlij Ducha Twego, a odnowisz oblicze ziemi”. Prawda, że brzmi znajomo?

z dramatu, jakiego doświadczała wówczas Polska. Jednak echa tamtych słów będą powracały także w późniejszych, bardziej dojrzałych pracach i wystąpieniach Karola Wojtyły. Pierwszym tropem jest zanurzenie się w mistykę katolicką, będące bezpośrednim nawiązaniem i pogłębieniem lektur romantycznych z czasów okupacji. Jedną z badaczek tego wątku odnotowuje, że „Słowacki był ważnym ogniwem łączącym Wojtyłę z romantyczną tradycją i transcendentną rzeczywistością. Praktycznie stał się przewodnikiem do krainy ducha i przygotował młodego poetę na kontakt z mistyką św. Jana od Krzyża, w świetle której Wojtyła wszystkie swe przecucia zamienił na pewnik. Poza świadectwem innego światła Słowacki określał podstawy bytu, które wyjaśniały nie tylko szalejący wokół terror (ofiara jako katalizator pracy Ducha), ale dawały także nadzieję i wyznaczały cel walki

– wolność ojczyzny i jej duchową doskonałość. Dla dwudziestoletniego człowieka były to rozwiązania fundamentalne” (Przybylska 1997: 94). Pierwszym dojrzałym rozwinięciem tych romantycznych koncepcji z czasów okupacji był więc obroniony już w Rzymie doktorat Wojtyły o doktrynie św. Jana od Krzyża. Nie jest chyba przesadą dodać, że owa „transcendentna rzeczywistość”, na którą otworzyły przyszłego papieża okupacyjne lektury romantyków, stanie się głównym punktem odniesienia dla tej postaci aż do końca ziemskiej pielgrzymki. Zatem zanurzenie w mistyce katolickiej, jeden z najważniejszych kluczy do zrozumienia papieża, jest pierwszym intelektualnym rozwinięciem mesjanizmu romantycznego poznawanego głębiej i przeżywanego w okresie okupacji.

Drugim bardzo istotnym kierunkiem ewolucji mesjanizmu młodego Wojtyły były rozważania nad obiektywnym sensem dziejów oraz zadaniami stojącymi przed poszczególnymi narodami. Do tego zagadnienia Jan Paweł II wracał wielokrotnie, poświęcając mu właściwie w całości swoją ostatnią, wydaną tuż przed śmiercią, książkę *Pamięć i tożsamość*. Czytamy w niej po raz kolejny, że „Chrystus nie da się odtęczyć od dziejów człowieka [...]. Czy można oddzielić Go od dziejów jakiegokolwiek narodu? Czy można oddzielić Go od dziejów Europy? To przecież w Nim wszystkie narody i ludzkość cała mogą przekroczyć próg nadziei!” (Jan Paweł II 2005: 24). Zastanawiając się nad sensem historii, w innym miejscu dodaje: „odniesienie eschatologiczne mówi bowiem o tym, że życie ludzkie ma sens i że mają sens dzieje narodów. Oczywiście ludzie, a nie narody staną przed sądem Boga, ale przecież w tym sądzie nad poszczególnymi ludźmi jakoś sądzone są również narody” (tamże: 80). Nie ma więc wątpliwości, że Jan Paweł II do końca utrzymywał swoje młodzieńcze przekonanie, tak bardzo

charakterystyczne dla Brauna, iż Stwórca jest panem dziejów, stawiającym przed wszystkimi narodami szczególne zadania do wypełnienia.

W kolejnych pielgrzymkach papieskich odnajdujemy doprecyzowanie tej tezy w kontekście misji narodu polskiego. W 24. tece

„Ześlij Ducha Twego, a odnowisz oblicze ziemi”. Prawda, że brzmi znajomo?

„Pressji” staraliśmy się dowieść, że takie oczekiwania wobec Polski papież żywił przez cały okres pontyfikatu, a szczególnie istotna w tym kontekście była pielgrzymka z 1991 roku. Zostało w niej zawarte przesłanie, by od Polski rozpoczęta się autentyczna reewangelizacja Zachodniej Europy dzięki budowie w naszym kraju systemu politycznego i gospodarczego opartego na chrześcijaństwie (Mazur 2011: 19–23). Mówiąc językiem Brauna, papież tą pielgrzymką chciał przypomnieć o stojącym przed Polską zadaniem budowy ideokracji, porządku harmonizującego prawo ludzkie i prawo Boże. Ta idea przemiany całości życia społecznego w duchu wartości chrześcijańskich koresponduje wyraźnie z mesjanizmem Brauna.

Zdumiewający jest związek papieskiego bierzmowania narodu z 1979 roku z pismami Jerzego Brauna. Trudno dociec, czy papież inspirował się w tym wypadku ideami swojego dawnego przywódcy z okupacyjnej Unii. W artykule *Polska a humanizm chrześcijański* z 1947 roku Jerzy Braun kreślił wizję obchodów tysiąclecia chrztu Polski. Wobec idącej przez świat „szerokiej fali materializmu i laicyzmu, pragnącego urządzić życie zbiorowe bez Boga”, postulował w nim odnowienie chrztu naszego narodu. „Musimy Polskę ochrzcić powtórnie – pisał – ale już nie z wody jedynie, ale z Ducha Świętego. Kościół odzywa się pierwszy i gotuje się do roli twórcy nowej rzeczywistości. *Effun-*

de Spiritum tuum et creabuntur et renovabis faciem terrae” (Braun 2001: 173–174; zob. Ps 104: 30). Niezwykle jest, że właśnie ta idea została zrealizowana w trakcie pierwszej pielgrzymki papieskiej do Polski. Jeszcze większe zdumienie budzi jednak cytowany przez Brauna taciński fragment modlitwy do Ducha Świętego. Po polsku brzmi on: „Ześlij Ducha Twego, a powstanie życie i odnowisz oblicze ziemi”. Prawda, że brzmi znajomo?

Mesjańska cywilizacja miłości

Najważniejszą ideą mesjanizmu integralnego jest jednak wiara w sens ziemskich starań o całościową przemianę duchową ludzkości, przybliżającą nas do doskonałości moralnej. Misją katolików jest praca nad nowym porządkiem prawnym i instytucjonalnym, który będzie adekwatny do postulowanej przemiany. Mesjanizm integralny nie pozostawia drogi do doskonałości moralnej wyłącznie jednostkowym wysiłkom, lecz wierzy w sens budowy nowej cywilizacji tworzącej porządek instytucjonalny promujący określone wartości. Wydaje się, że również ta centralna idea Jerzego Brauna znalazła rozwinięcie w papieskim nauczaniu, przyjmując formę postulatu budowy cywilizacji miłości.

Papież w liście apostolskim *Tertio Millennio Adveniente* pisał, że jeżeli chodzi o dialog z sekularyzmem, to wymaga on „podjęcia szerokiej problematyki kryzysu cywilizacji; którego przejawy występują przede wszystkim na Zachodzie, technicznie bardziej rozwiniętym, ale wewnętrznie zubożonym na skutek zapomnienia o Bogu, czy też zepchnięcia Go na ubocze. Na kryzys cywilizacji trzeba odpowiedzieć cywilizacją miłości, opartą na uniwersalnych wartościach pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności, które znajdują pełne urzeczywistnienie w Chrystusie”

(TMA: 52). Czytelnikom pism Brauna ta idea musi brzmieć zaskakująco znajomo.

Wygląda więc na to, że Jan Paweł II nigdy nie porzucił najważniejszych założeń mesjanizmu, wyrażonych w okupacyjnych wierszach i listach. Należy przyznać rację Andrzejowi Walickiemu, który pisał, że w jego myśli można dostrzec „duży wpływ idei mesjanistycznych, i to nie tylko mesjanistów polskich, lecz również Włodzimierza Sotowjowa, do którego odnosił się z wielkim szacunkiem i sympatią. [...] W wielu swych tekstach Jan Paweł II [...] pragnie odrodzić życie ziemskie w duchu ekumenicznego pojednania i uetycznienia stosunków politycznych, co było, jak wiadomo, centralną ideą polskiego i rosyjskiego mesjanizmu” (Walicki 2007: 35). Było to też oczywiście centralną ideą działalności intelektualnej Jerzego Brauna.

Praca, prawda, ekumenizm

Warto jeszcze zwrócić uwagę także na inne, obok mesjanizmu, zbieżności ideowe Brauna i Wojtyły.

Po pierwsze, zdaniem Rafała Łętochy (2006: 264–265), badacza myśli Brauna, warto szukać inspiracji unijnych w papieskich encyklikach i wystąpieniach społecznych. Przyszły papież zetknął się z Braunem „w wieku, kiedy najłatwiej tego rodzaju rzeczy się chłonie, dodatkowo zaś w sytuacji wojny i okupacji, która wszystkie doznania z pewnością intensyfikowała”. Szczególnie ważna jest w tym kontekście encyklika *Laborem exercens*, która ma najwięcej wspólnych punktów z ideami Brauna. Można wskazać na przykład wyraźną inspirację myślą Cypriana Norwida, uznanie pracy za klucz do kwestii społecznej, krytykę ekonomizmu, podkreślenie godności pracy oraz jej teologicznego (człowiek uczestniczy przez pracę w kreatywności Boga) i antropologicznego (człowiek prze pracę urzeczywistnia samego siebie) wymiaru.

Po drugie, Jan Paweł II w fundamentalnych dla jego pontyfikatu encyklikach *Fides et ratio* i *Veritatis splendor* dawał wyraz przekonaniu, że podstawowy kryzys współczesnej kultury rodzi się z odrzucenia koncepcji prawdy. Bez idei obiektywnej prawdy, zarówno wolność, jak i wszelka działalność intelektualna tracą sens. Braun dostrzegał ten sam problem: „autokompromitacja filozofii współczesnej, odsuwanej coraz bardziej na margines rzeczywistości [...] jest logicznym następstwem tezy o *niepoznawalności prawdy*, będącej zamaskowanym samobójstwem rozumu. [...] Negacja poznawalności prawdy, jedyne impulsu i jedynej racji rozumu, jest oczywistym źródłem kryzysu myśli. A to, co esencjalnie jest *tylko* kryzysem myśli, formalnie jest kryzysem kosmicznego prawa *postępu*, kryzysem rzeczywistości humanistycznej [...], kryzysem dziejów” (Braun 2001: 31–32).

Po trzecie, rysem charakterystycznym działalności intelektualnej Brauna było pragnienie jedności chrześcijan, któremu dał wyraz zwłaszcza w okresie Soboru, czego świadectwem jest broszura *Ekumenizm w uchwałach Soboru i w okresie posoborowym* (Braun 1968). To pragnienie, wcale nieoczywiste w epoce przedsoborowej, zbliżało go do przyszłego autora encykliki *Ut unum sint*, stanowiącej wezwanie do jedności chrześcijan.

Wobec powyższego wydaje się zasadne, by Jerzy Braun dołączył jak najszybciej w świadomości społecznej do panteonu osób, które wywarły ważny wpływ na osobowość i poglądy przyszłego papieża. Trzeba by podjąć całościowe badania tego wpływu, czego nie sposób dokonać w krótkim szkicu.

Dlaczego zapomnieliśmy o Braunie?

Na koniec chciałbym podjąć zagadkową kwestię przyczyn zapomnienia roli Brauna w życiu Karola Wojtyły. Można wskazać –

jak sądzę – co najmniej trzy hipotezy tego stanu rzeczy.

Po pierwsze, sam papież nie zabiegał jakoś szczególnie o zachowanie pamięci o tej postaci. Pośród bardzo licznych nawiązań biograficznych w jego książkach i wystąpieniach nazwisko Brauna nie pojawia się niemal w ogóle, natomiast wyraźnie pielęgno-

Czyż może wyjść co dobrego z Polski?

wana jest pamięć o takich osobach jak Jan Tyranowski, Jerzy Ciesielski czy Mieczysław Kotlarczyk. Wydaje się, że Braun, nie mając tak bliskiej relacji z Karolem Wojtyłą i nie należąc do grona jego przyjaciół, nie odgrywał pierwszoplanowej roli w osobistych wspomnieniach papieża. Zarazem, gdy Jan Paweł II szukał intelektualnych odniesień dla swoich mesjanistycznych idei, sięgał do ich źródeł, stąd liczne nawiązania do polskich romantyków w papieskich dokumentach. I tu dla Brauna nie było zbyt wiele miejsca.

Po drugie, pewną rolę w tym procesie mogły odegrać konflikty ideowe w powojennym środowisku świeckich katolików. Rzec wymaga obszernych badań, warto jednak zaznaczyć, że Jerzy Braun był w latach 1946–1948 ważną osobą w redakcji „Tygodnika Warszawskiego”. Pismo to różniło się znacząco od wydawanego w Krakowie „Tygodnika Powszechnego”, przede wszystkim w kwestii stosunku do ówczesnej władzy. Jak zauważył badacz tego tematu, „Braun niejednokrotnie [...] dystansował się od środowiska skupionego zarówno wokół «Tygodnika Powszechnego», jak i KIK-u oraz «Znaku», zarzucając im najogólniej rzecz biorąc eskapizm, pozostawienie na boku kwestii społecznych i lansowanie programu minimum. Z równą nieufnością podchodził do katolików skupionych wokół PAX” (Łętocha 2006: 66). Za swoją radykalną postawę twórcy „Tygo-

dnika Warszawskiego” zapłacili ogromną cenę: tytuł zlikwidowali komuniści, a jego redaktorzy na wiele lat trafili do stalinowskich więzień. Losu tego nie uniknął też Braun. Niebezzasadne wydaje się zatem przypuszczenie, że podtrzymywanie żywej pamięci o postaci ideowo i biograficznie dystansującej się od linii „środowiska Znaku” nie było oczywiste w gronie krakowskich intelektualistów. Zarazem to właśnie osoby związane z tym środowiskiem, dzięki dostępnym im instytucjom (czasopisma, wydawnictwo) oraz znakomitym kontaktom w świecie polityki i mediów do dziś mają ogromny wpływ na kształtowanie pamięci o polskich korzeniach pontyfikatu Jana Pawła II. Nie należy w tych słowach doszukiwać się czegoś więcej, niż one znaczą: nie oskarżam nikogo o złą wolę, a jedynie przypominam znaną od wieków prawdę, że historię piszą zwycięzcy. Gdyby „Tygodnik Warszawski” istniał do dziś, a „Tygodnik Powszechny” został zamknięty przez władzę jeszcze w latach czterdziestych, być może Jerzy Braun byłby znany jak Jerzy Turowicz, który z kolei mógłby być postacią rozpoznawaną jedynie w wąskim gronie historyków. Oczywiście, taka zamiana była mało prawdopodobna, bo komuniści zlikwidowali bardziej bezkompromisowe pismo, głoszące maksymalistyczne hasła i odrzucające współpracę z komunistami.

Wreszcie trzecia hipoteza, jaką można tu wysunąć, zwraca uwagę na jeden z filarów myśli mesjanistycznej, jakim jest przekonanie o szczególnej roli Polski i wynikającej z niej wielkości. Grzegorz Górny w eseju, w którym wspomina o wpływie Brauna na formację przyszłego papieża, zauważa, że „od czasu wielkich narodowych prześmiewców – Witkacego, Gombrowicza i Mrożka – twierdzenie o jakimkolwiek wkładzie Polski do światowej kultury są przyjmowane wśród naszych elit najczęściej jako przejaw narodowej megalomanii maskującej kom-

pleks niższości. Coraz częściej wobec osiągnięć własnego narodu dominuje stosunek, który najlepiej można oddać, parafrazując biblijne pytanie: *czyż może wyjść co dobrego z Polski?*” (Górny 1997: 75). Ofiarą tej postawy była też myśl Jana Pawła II, której co bardziej narodowe czy mesjanistyczne wątki były przyjmowane przez nasze elity z ogromnym dystansem. Zamiast tego podkreślano raczej papieski ekumenizm, wspieranie odnowy soborowej, tolerancję czy otwartość na świat współczesny. Braun

ze swoimi rzekomo archaicznymi poglądami stanowił element wyjątkowo niewygodny, który łatwiej było przemilczeć wraz z całym mesjanizmem papieskim, niż konfrontować się z nim na poziomie idei. Dlatego tak ważne jest, by przypominać o postaciach takich jak Jerzy Braun, jeśli chcemy przetamywać to selektywne i arbitralne podchodzenie do dziedzictwa Jana Pawła II. Zwłaszcza, że marzenia o wielkości Polski i gotowość do formułowania odważnych wspólnych celów w kolejnych pokoleniach wcale nie gasną.

Co dalej?

Więc to wszystko się ze sobą łączy: polski mesjanizm, myśl rosyjska, Sobór i Jan Paweł III! Potwierdza to nasz Kalendarzyk mesjanistyczny.